

15 03 2024 wieczorne Marian – Jezus Chrystus wystarczający dla każdego w Niego wierzącego

15 03 2024 wieczorne Marian – Jezus Chrystus wystarczający dla każdego w Niego wierzącego

Z Ewangelii Marka piąty rozdział, wiersze 21-43: „A gdy się Jezus znowu przeprawił w łodzi na drugą stronę, zeszło się mnóstwo ludu do niego, a On był nad morzem. I przyszedł jeden z przełożonych synagogi, imieniem Jair, a ujrzawszy go, przypadł mu do nóg. I błagał go usilnie, mówiąc: Córeczka moja kona, przyjdź, włóż na nią ręce, żeby odzyskała zdrowie i żyła. I poszedł z nim; i szedł za nim wielki tłum, i napierali na niego. A niewiasta, która od dwunastu lat miała krwotok i dużo ucierpiała od wielu lekarzy, i wydała wszystko, co miała, a nic jej nie pomogło, przeciwnie, raczej jej się pogorszyło, gdy usłyszała wieści o Jezusie, podeszła w tłumie z tyłu i dotknęła szaty jego, bo mówiła: Jeśli się dotknę choćby szaty jego, będę uzdrowiona. I zaraz ustał jej krwotok, i poczuła na ciele, że jest uleczona z tej dolegliwości. A Jezus poznawszy zaraz, że z niego moc uszła, zwrócił się do ludu i rzekł: Kto się dotknął szat moich? Na to rzekli mu uczniowie jego: Widzisz, że lud napiera na ciebie, a pytasz: Kto się mnie dotknął? I spojrzawszy wokół, aby ujrzeć tę, która to uczyniła. Wtedy owa niewiasta z bojaźnią i drżeniem, wiedząc, co się jej stało, przystąpiła, upadła przed nim i wyznała mu całą prawdę. A On jej rzekł: Cóрко, wiara twoja uzdrowiła cię, idź w pokój i bądź uleczona z dolegliwości swojej. A gdy jeszcze mówił, nadeszli domownicy przełożonego synagogi i donieśli: Córczka twoja umarła, czemu jeszcze trudzisz Nauczyciela? Ale Jezus, usłyszawszy, co mówili, rzekł do przełożonego synagogi: Nie bój się, tylko wierz! I nie pozwolił nikomu iść z sobą, z wyjątkiem Piotra i Jakuba, i Jana, brata Jakuba. I przyszedli do domu przełożonego synagogi, gdzie ujrzał zamieszanie i płaczących, i wielce zawodzących. A wszedłszy, rzekł im: Czemu czynicie zgłęb i płaczecie? Dziecię nie umarło, ale śpi. I wyśmiali go. Ale On, usunąwszy wszystkich, wziął z sobą ojca i matkę dziecienia i tych, którzy z nim byli, i wszedł tam, gdzie leżało dziecko. I ująwszy dziewczynkę za rękę, rzekł jej: Talita kumi! Co znaczy: Dziewczynko, mówię ci, wstań. I zaraz dziewczynka wstała i chodziła, miała bowiem dwanaście lat. I wpadli w wielkie osłupienie i zachwyt. I przykazał im usilnie, aby się o tym nikt nie dowiedział. I powiedział, aby jej dano jeść.” Pan Jezus nie szukał sensacji. Kiedy mówił, że dziewczynka śpi, to powiedział, żeby nie zrobili z tego sensacji, nie afiszował się, nie próbował popisywać się, pokazywać; wykonywał wolę Ojca.

Tutaj chciałbym, żebyśmy zwrócili uwagę, że każdy przychodził do Jezusa z jakąś wiarą. Ten przełożony synagogi, Jair, przyszedł z wiarą – przyjdź, Panie, i włóż na moje dziecko ręce, i ona będzie zdrowa. Ta kobieta pomyślała sobie – jeżeli tylko dotknę Jego szaty, będę zdrowa. Ci ludzie, którzy przyszli oznajmić, że córka nie żyje, powiedzieli: Nie trudź już Nauczyciela. Oni uznali, że ten Nauczyciel nie jest w stanie już nic zrobić. Nie trudź Go więc, bo temat już jest zamknięty. Wiara ich sięgała więc tylko do śmierci. Różny sposób wierzenia co do Pana Jezusa okazywał się na różnych ludziach. Jeżeli Słowo Boże mówi: Z wiarą, to znaczy, że z tą, którą masz, musisz zobaczyć w Jezusie to, kim On jest. A tamten człowiek, który powiedział: Powiedz, Panie, tylko Słowo i wszystko będzie już zrobione; tak jak ja mam pod sobą żołnierzy, wydaję rozkaz i oni wykonują, tak Ty powiesz i wszystko jest. Takiej wiary w Izraelu nie znalazłem.

Zależy więc jak ty wierzysz w tego Jezusa, to jest ważne, z jaką wiarą podchodzimy do Niego, co my w Nim postrzegamy. Ta kobieta postrzegała, że On nawet nie musi wiedzieć o tym, wystarczy, że ona dotknie się Go i już będzie uzdrowiona. Dla niej więc On cały był uzdrowieniem i nawet szaty na Nim były dla niej uzdrowieniem. Ona wierzyła, że w Nim jest dla niej potrzebne zdrowie i ona osiągnęła to zdrowie. Później Jezus przyszedł, wziął tą dziewczynkę i ona wyszła ze śmierci.

Z jaką więc wiarą my podchodzimy, co my widzimy w tym Jezusie Chrystusie i czy dostajemy to? Czy my potrzebujemy Go po coś? Jezus przyszedł do tych, którzy Go potrzebowali, do chorych, do grzeszników, do tych, którzy widzieli w Jezusie coś, co dla nich miało wartość. Czasami jest tak, że ludzie nazywają się wierzącymi i żyją tak, jakby Jezus nie miał wiele wartości, nie korzystają z Niego. Są wierzącymi jak faryzeusze i uczeni w Piśmie, ale jak patrzyli na Jezusa, to nie widzieli w Nim niczego, co byłoby im potrzebne, aby wziąć od Niego. Może ten tłum ludzi, który za Nim tak chodził, żeby za nimi tak chodził, ale On sam to niezbyt dla nich był. Pomyśl, jak bardzo cenne jest właśnie to, żeby wiedzieć po co jest mi potrzebny Jezus. Czy dzisiaj On był mi potrzebny. Mnie był potrzebny, żeby przygotować to Słowo. A tobie po co był potrzebny? Widziałem potrzebę, że będę dzielił się z wami i potrzebowalem Go, żeby pomógł mi sięgnąć w to Słowo, i żebym mógł podzielić się z wami tym, co On mi da. Potrzebowalem Go więc. Bez Niego pewno nawymyślałbym różnych rzeczy, a z Nim mogłem sięgnąć w to, co On chciałby, żeby o tym było mówione; czy w tej sprawie, czy w tej sprawie. Słowo Boże mówi, że codziennie potrzebujemy Go, codziennie potrzebujemy Go, żeby nie grzeszyć. Czy widzimy, że w Nim jest to, że jeżeli dotknę się Go dzisiaj, to dzisiaj nie będę grzeszył, bo wierzę, że w Nim jest dla mnie dana siła przeciwko wszystkim pokuszeniom. I wtedy z Niego ta siła wyjdzie. On zawsze mówi: Niech ci się stanie zgodnie z wiarą twoją.

Czy Jezus jest wystarczający, żebyśmy przeżyli całe ziemskie doświadczenie i weszli do wieczności? Tak. Całkowicie wystarczający. Ale czy my Go potrzebujemy, żeby tam dojść? Czasami człowiek przyzwyczaja się do swojego chrześcijaństwa i uważa, że już będzie w wieczności. Ale to wcale nie jest tak. Jezus musi wprowadzić nas do tej wieczności. On jest Drogą. Jeżeli nie przez Niego, to człowiek nie trafi do domu Ojca.

Do czego więc dzisiaj potrzebny jest mi Jezus? Myślę, że często jest odwrotnie niż człowiek myśli, bo im dłużej jesteś wierzącym, tym więcej potrzebujesz Go, bo więcej w Nim widzisz. Na początku cóż tam człowiek widzi? Coś porusza serce, zaczyna przychodzić do Pana, zaczyna postrzegać Go, ale jeszcze wielu rzeczy nie rozumie. Ten starszy wierzący tłumaczy temu młodemu; no bo w Panu Jezusie mamy to, mamy to, mamy to, mamy to. Dobrze jest wytłumaczyć co mamy. Ale teraz dobrze jest, żeby ten młody wierzący mógł zobaczyć to, że ten stary wierzący ma to o czym mówi, że to mamy, to mamy, to mamy i możemy się tym podzielić.

Ewangelia Marka 6, 53-56: „A gdy się przeprawili na drugą stronę, przyszedli do ziemi Genenezaret i przybili do brzegu. A gdy wyszli z łodzi, zaraz go poznali. I rozbiegli się po całej tej krainie, i poczęli na łóżach znosić chorych tam, gdzie, jak słyszeli, przebywał. A gdziekolwiek przyszedł do wsi albo do miast, albo do osad, kładli chorych na placach i prosili go, by się mogli dotknąć choćby kraju szaty jego; a ci, którzy się go dotknęli, zostali uzdrowieni.” Domyślam się, że ta kobieta była z Genenezaret. Ona przyniosła tam wieści, że dotknęła się Jego szaty i została uzdrowiona. Sukces jej wiary więc dla tych ludzi był taki, że oni zobaczyli ten sam kierunek, że kto się Go dotknie, będzie uzdrowiony. Kiedy więc On tam przyszedł, to oni znali ten kierunek wiary. Bardzo często my uczymy innych swojego kierunku wiary; w ten sposób kosztowaliśmy Pana Jezusa, w ten sposób doświadczaaliśmy Go, w ten sposób z Niego korzystaliśmy i przekazujemy ten sposób innym, i inni wchodzi w ten sam sposób. Ale przyjdzie ktoś inny i przyniesie inny sposób, w jaki sposób dostał się i w jaki sposób osiągnął to. I możemy pomyśleć: nie, tylko ten sposób jest dobry, inny nie działa, nie może działać. Okazuje się, że są różne sposoby, ale jedna wiara, wiara polegająca na tym, że to jest w Chrystusie Jezusie. Można się Go dotknąć, można – Jeśli tylko powiesz: Panie, to już się stanie. Zależy z jaką wiarą. I ktoś może powiedział: Wiecie, Pan Jezus nie musiał nawet przyjść, On powiedział i się stało. On więc ogłaszałby taki triumf uwierzenia w Jezusa Chrystusa.

Mamy więc różnego rodzaju doświadczenia i w sumie nie umiemy przekazać nic innego, jak tylko to, co

my sami doświadczyliśmy. Reszta to są bajki. Tylko to, co sami doświadczyliśmy, możemy przekazać innym. Reszta to są domysły, wymysły, kombinacje. Ktoś tam mówi: To w ten sposób, albo w ten sposób, albo w jeszcze inny sposób. Ludzie biegają od sposobu do sposobu i w końcu przychodzą do człowieka, mówią: 'Ale słuchaj, czy w ten sposób osiągnąłeś to, co mówisz?' 'No nie, ale ja uważam, że to jest dobry sposób'. 'To nie działa'. 'Uważam, że to jest dobry sposób.' 'Nie działa'. Czy ja osiągnąłem to w ten sposób? Jeżeli tak, to jest dobry sposób. Co ty osiągnąłeś, czy osiągnęłaś? Czy to jest ważne, bo do dzisiaj to działa.

Wiara, która kończy się i nie korzysta z Chrystusa, to jest taka chwilówka; ktoś dostał chwilówkę. A ty chcesz mieć pełną zapłatę, a nie jakąś chwilówkę. Ty chcesz mieć pełną zapłatę należenia do Pana Jezusa Chrystusa. Skoro przez wiarę mamy zwyciężać świat, mamy korzystać z wszystkiego, to ty potrzebujesz ją cały czas i potrzebujesz korzystać z Pana Jezusa Chrystusa. Nawet możemy powiedzieć, że z chwilą, kiedy doświadczyłeś, że z twoich ust zniknął zły sposób mówienia i pojawił się dobry sposób mówienia, zdajesz sobie sprawę, że to jest wynik działającego Chrystusa, to ty potrzebujesz Go cały czas, by mówić to co jest dobre, miłe i pożyteczne, a nie mówić czegoś, czego nie potrzeba. Jeżeli więc zrezygnujesz z Chrystusa, już mówisz głupoty, opowiadasz głupstwa, wchodzisz w ten sam sposób paplania. Ale kiedy to Chrystus utrzymuje twoje usta w gotowości do mówienia, wtedy wychodzą słowa, które mogą darzyć innych zwycięstwem. Mówisz prawdę; mówcie prawdę jeden drugiemu.

Nie chodzi, żeby ktokolwiek fantazjował. Rozumiecie, ludzie wierzący często fantazjują, opowiadając innym o sukcesach, których sami nie osiągnęli, bo wyczytali w książce. A skąd wiesz, czy ten w książce osiągnął ten sukces? No nie wiesz. On też może domyślał się w jakikolwiek sposób. Potrzebujesz więc widzieć owoc tej wiary. Ta kobieta przyszła; widzieliście, wszystko straciła. Lekarze wyciągnęli z niej wszystko; pewno była zasobną kobietą, bo lekarze nie lecziliby biednego. Wyciągnęli więc z niej wszystko i nie była zdrowa. A wróciła zdrowa i dla wszystkich była to sensacja. Kiedy ona mówiła: Jezus mnie uzdrowił, to była zdrowa. Ona nie mówiła: On mnie uzdrowił, ale jeszcze mam pewne dolegliwości, pewno kiedyś znikną. Nie! One zniknęły w jednej chwili; ona była zdrowa. Ona nie mówiła, że Jezus uzdrawia, ale tak małymi krokami; w tym roku uzdrowi trochę, w drugim tyle, w trzecim tyle. Jakby człowiek tak wierzył, to może i tak by było. Ale ona przyszła, aby przyjąć zdrowie teraz, a nie za trzy lata, i otrzymała to teraz.

To co ona doświadczyła, ja dokładnie doświadczyłem z papierosami, kiedy na głos Boży wyrzuciłem je i w tej chwili wiedziałem już, że jestem wolny. Już wiedziałem. Nie trzeba było nawet sprawdzać: O, zobaczę, może w tygodniu okaże się, czy ja jestem wolny, czy nie. Już wiedziałem, że jestem wolny. Ja wiem jak ona wiedziała, że jest wolna. Od razu jesteś wolny, wiesz, że jesteś wolny, uwolniony. Ona nie musiała iść do lekarza sprawdzić, czy już jest zdrowa. Ona była świadoma, bo tą świadomość dał jej Pan Jezus Chrystus.

Z jaką więc wiarą my do Niego podchodzimy? Co my od Niego chcemy osiągnąć? Pan Jezus powiedział jej: Córkę, wiara twoja uzdrowiła cię, idź w pokoju, bądź uleczona z dolegliwości swojej. Wiara twoja cię uzdrowiła. Jaką wiarą my mamy co do Pana Jezusa Chrystusa? Mamy rosnać z wiary w wiarę. Jaką wiarą my mamy? Czy cały czas taką niemowlęcą, że On tylko będzie podawać środki przeciwbólowe, środki antydepresyjne, środki takie, żebym w końcu nie zwariował? Czy On będzie takie rzeczy podawał, czy On daje mi pełne zdrowie? Ta kobieta przyszła po pełne zdrowie i pełne zdrowie otrzymała. Jair przyszedł po to, żeby jego córka była zdrowa i została wyprowadzona ze śmierci do zdrowia. Każdy, o kim czytamy, który przychodzi i prosi o coś Pana, jak ten ślepy Bartymeusz: O co ci chodzi Bartymeuszu? 'Panie, abym odzyskał wzrok'. Niech ci się stanie zgodnie z wiarą twoją.

Widzicie, my czytamy to w Biblii, ale jeśli my nie będziemy mieli osobistych doświadczeń, to my tylko

czytamy to w Biblii. Dla nas ich wiara to jest – no, fajnie, czytamy. Ale gdzie ta kobieta jest? Ona już nie żyje. Gdzie ten Jair? Też go nie ma. Może ludzie opisali jakieś wydarzenia, tak jak zresztą mówią: A kto to wie, co to jest? Ludzie napisali jakieś rzeczy; a kto to widział w ogóle? Jeżeli sam, czy sama osobiście doświadczasz tego, to wtedy zdajesz sobie sprawę, że to jest prawda, bo ty masz to samo świadectwo, że ten sam Chrystus, który uzdrowił tą kobietę, tą córkę, uzdrowił też ciebie z tego, czy z tamtego. I to jest ważne, by o tym pamiętać. Podążacie, czy muszę dłużej mówić? Tu chodzi o to, żeby zrozumieć, że Jezus jest nam potrzebny nieustannie, żeby utrzymać się prawidłowo przed Obliczem Boga. Jezus powiedział, że jeżeli nie będziesz karmić się Moim Ciałem i pić Mojej Krwi, nie ma życia w tobie. Nie można żyć bez Chrystusa, nie da rady. Codziennie więc potrzebujemy Jezusa, codziennie nasza wiara musi Go dotknąć i wiedzieć: On jest, On jest, bo i dzisiaj utrzymuje mnie przy sobie, utrzymuje mnie przed Obliczem Boga, utrzymuje mnie wśród wielu przeciwności, abym zachował w czystości serce swoje dla Jego chwały.

W Liście do Efezjan 3,14-21 czytamy tą modlitwę apostoła Pawła: *„Dlatego zginam kolana moje przed Ojcem, od którego wszelkie ojcostwo na niebie i na ziemi bierze swoje imię, by sprawił według bogactwa chwały swojej, żebyście byli przez Ducha jego mocą utwierdzeni w wewnętrznym człowieku, żeby Chrystus przez wiarę zamieszkał w sercach waszych,”* Apostoł sięga więc dalej jeszcze. Nie tylko do uzdrowienia, nie tylko do jakiegoś posilenia, nie do wyprowadzenia z jakichś doświadczeń, ale on sięga do tego, żeby Chrystus przez wiarę zamieszkał w sercach naszych, żeby On miał Swoje miejsce w twoim sercu, aby mógł w tym sercu mieszkać, przebywać nieustannie przez wiarę. Nieustannie więc potrzebuję wierzyć w tego Chrystusa, żeby On mieszkał we mnie, czy w tobie. Jeżeli wiara nasza skończy się, Jego sposób mieszkania też skończy się, bo On mieszka przez wiarę. Nie może namacalnie mieszkać. Moja wiara więc i twoja jest potrzebna nieustannie, żeby On mieszkał w nas i żebyśmy: *”zdolali pojąć ze wszystkimi świętymi, jaka jest szerokość i długość, i wysokość, i głębokość, i mogli poznać miłość Chrystusową, która przewyższa wszelkie poznanie, abyście zostali wypełnieni całkowicie pełnią Boga.”* Po to ma zamieszkać. *„Temu zaś, który według mocy działającej w nas potrafi daleko więcej uczynić ponad to wszystko, o co prosimy albo o czym myślimy, temu niech będzie chwała w Kościele i w Chrystusie Jezusie po wszystkie pokolenia na wieki wieków. Amen.”*

I to co jest najtrudniejsze, to jest to, że Jezus wielu ludziom powszednieje, staje się nijaki. Wierzący ludzie żyją bez Chrystusa; On jest nijaki, On nie ma charakteru, On nie ma potrzeby społeczności z Ojcem, On nie ma potrzeby miłości do Boga, miłości do bliźniego. On jest nijaki; jest takim jakim człowiek Go sobie wyobraża. On nie ma potrzeby kładzenia życia za drugiego, żeby ratować, żeby przeprowadzać. On po prostu zajął się swoimi sprawami. On poszedł do Kafarnaum, pomyślał sobie: wszyscy remontują domy, a mój dom nieremontowany już od takiego czasu, a przecież jestem fachowcem, zabiorę się, wyremontuję swój dom; a niech zajmą się swoimi sprawami, już dosyć powiedziałem im. Ale On tego nie robi. On wypełnia zadanie, które ma do wykonania. On bardziej troszczy się o to, abyśmy my stali się domem. Jego pracą jest więc to, żeby człowiek stał się domem dla Ojca i dla Niego. On pracuje i wie po co pracuje.

I teraz czy my zdajemy sobie sprawę, po co my zgromadzamy się, po co czytamy Biblię, po co wszystko się dzieje? Wiara podpowiada nam, że Bóg chce mieć w nas Swoje miejsce i chce ożywiać nas według tego Kim On jest, że nie zależy Mu na religijnych ludziach, zależy Mu na tych, w których On będzie mógł mieszkać. Dlatego pamiętamy jak Paweł pisze: *Oczyśćcie się od wszelkiej zmazy i skazy, bo Ojciec chce być w was, przechadzać się pośród was.*

Zobaczcie więc jak bardzo ważna jest wiara, która nie stygnie. Jezus mówi: Czy znajdę wiarę, kiedy wrócę? Wiara więc w tego Jezusa, że On jest nam potrzebny nieustannie w każdej chwili, żeby nasze „tak” było „tak”, a nasze „nie”, by było „nie”. Potrzebujemy Jezusa, żeby wszystko było prawdziwe w nas, bo u

Niego tak jest. Potrzebujemy Jezusa, żeby nie zgubić szlaku, który mamy wyznaczony w kierunku, żebyśmy nie stali się z powrotem jakimiś cholerykami, jakimiś fanatykami czegoś. Potrzebujemy Jezusa, żebyśmy byli uspokojeni. Żebyśmy byli łagodni, potrzebujemy Jezusa. Żebyśmy nie wrócili do kłótności, potrzebujemy Jezusa. Żebyśmy byli pogodni, a nie nie wiadomo jacy, nie wiadomo kiedy, potrzebujemy Jezusa. Potrzebujemy Go więc cały czas. A zwróćcie uwagę, że ludzie określają wiarę – ja jestem wierzący. Ale na jakiej podstawie? Wierzący człowiek nieustannie potrzebuje Jezusa, żeby żyć. Jezus mówi: „*Beze Mnie nic uczynić nie możecie.*” Jezus mówi więc nam prawdę, ale człowiek gubi się w tym wszystkim. I myśli sobie, że wystarczy, że kiedyś byłem wierzącym, czy wierzącą. To już jest automat i tak już się dzieje. Ale Juda pisze: Toczcie wojnę o co? O wiarę, która raz na zawsze została wam dana, gdyż złodziej chce was wyciągnąć z tego miejsca polegania na Chrystusie, żebyście polegali na złodzieju, na oszukaniu, na zwiedzeniu, na kłamstwie.

Ile ja więc potrzebuję Jezusa, pokazuje jak ja w Niego wierzę. Kiedy czytamy Psalmy, jesteśmy zadziwieni, dlaczego ci ludzie mieli taką wielką potrzebę takiego wołania do Boga, takiego wysławiania Boga? Skierowywania: Boże, napełnij mnie, Boże, wprowadź mnie. Mieli taką wielką potrzebę dlatego, że rozumieli, że bez Boga nie dadzą rady. Ich dusza i duch wołał do Boga: Boże, prowadź mnie! A Dawid gdy już myślał, że nic nie jest w stanie zmienić już jego sytuacji, że już jest tak silny, że będzie trzymał się Boga nieustannie, mówi: Wprowadziłeś mnie na skalę wyższą ode mnie i przeraziłem się, przestraszyłem się. I zaczął wołać: Boże, pamiętaj o mnie, nie zostaw mnie. Poczucie więc tego, że już tak mocno jestem wierzącym, że choćby nie wiem co się stało, to ja przejdę przez to, okazało się, że Bóg poddał go doświadczeniu i Dawid woła już: Potrzebuję, ratuj mnie, Panie, ratuj mnie! Nieustannie więc potrzebujemy Boga. Nie ma takiej chwili, żebyśmy Go nie potrzebowali, nie ma takiej rozmowy, w której byśmy Go nie potrzebowali. Gdy my jesteśmy nieustannie wierzący, jesteśmy pod kontrolą, gdy rozmawiamy, gdy myślimy, gdy cokolwiek czynimy. Cały czas jesteśmy wierzący, jesteśmy pod kontrolą. Cały czas mamy świadomość, że Pan jest z nami, że nie jesteśmy sami. Bo gdy człowiek przestaje wierzyć w Jezusa, to ma poczucie jakby był sam, a potem, no teraz przy wszystkich to jest Pan. Ale jak jestem sam, czy sama, to Pana nie ma, to już mogę robić to czy tamto i nikt tego nie widzi. To jest niewiara, to jest opuszczenie Chrystusa. Bo On wszystko wie. Jeżeli wierzę w Tego, który wszystko wie, to nie myślę sobie, że On czegoś nie wie, bo wszystko wie. Żyję więc w bojaźni i szacunku do Niego, że jeżeli coś zrobię źle, to żeby przeprosić Go za to, że On musiał patrzeć na to co się działo w tym momencie. Szanuję Go, poważam Go za to, że On za mnie umarł. Wiara więc daje mi świadomość tego kim On jest, kim ja jestem, a więc uzmysławia nam jak bardzo potrzebny jest nam Chrystus. Bez wiary nie idzie podobać się Bogu, bo wierząc zdajemy sobie sprawę, że życie ma tylko wtedy sens, kiedy należymy do Jego Syna, tylko wtedy ma sens dla Ojca. Nie jesteśmy w stanie nic zrobić, żeby Ojciec powiedział: 'O, no to Mnie zaskoczyłeś. Bez Jezusa zrobiłeś tak dobrze, niesamowicie.' Nie ma tak, nie mamy nic dobrego do zrobienia bez Jezusa.

Żeby więc Chrystus mógł przez wiarę zamieszkać w sercach naszych, Bóg dał nam wiarę w serca nasze, wiarę, że to jest Jego Syn. „*Oto Syn Mój Umiłowany, w którym mam upodobanie, Jego słuchajcie*”. Czy nie widzicie, że to jest niesamowite, że wiara jest prawdziwym instynktem życia? Nie głód, nie potrzeba tlenu, ale wiara jest prawdziwą potrzebą życia. Z powodu wiary my potrzebujemy Jezusa, potrzebujemy oczyszczać się, uświęcać się, bo wiemy, że nasze życie może skończyć się w każdej chwili, ale w Nim nasze życie nie ma końca. Wierzmy w Niego, nie w siebie. Dotykamy się więc Go, w namacalny sposób doznajemy, że On dzisiaj też działa w nas. Jeżeli by nie działał, mówimy: Panie, co się stało? Jestem sam, potrzebuję Ciebie. Kiedy Dawid myślał sobie, że da radę, Bóg go zostawił i on był przerażony, że będzie musiał zrobić coś, co wydawało się takie proste kiedy wierzył w Boga, polegał na Bogu, a teraz został sam i co zrobił? Pamiętacie Hiskiasza, kiedy Bóg zostawił go samego na próbę, to co zrobił? Ten taki wspaniały Boży człowiek, okazało się, że zamiast chwalić Boga, że go uzdrowił; a przecież tak płakał przed Bogiem,

to on chwalił się posiadaniem różnych rzeczy. Ten sam człowiek.

Widzimy więc, że gdyby nas zostawić, robi się karykatura chrześcijańska; ten sam człowiek. Ale jeśli jesteśmy pilnowani przez wiarę w Chrystusa, to stajemy się coraz bardziej do Niego podobni, bo potrzebujemy w każdej chwili tego Jezusa, o którym czytamy, o którym też wiemy z doświadczenia osobistego, co On dla nas uczynił.

List do Hebrajczyków 11, 24: „Przez wiarę Mojżesz, kiedy dorósł, nie zgodził się, by go zwano synem córki faraona.” Widzicie, wiara spowodowała, że on bardziej cenił sobie należenie do Bożego ludu, niż bycie synem córki faraona, bycie w tej elicie tego państwa, które było państwem zwyciężającym, mającym wrogów za nic, pokonującym wszystkich. On uznał, że cenniejsze jest być wśród niewolników, niż być z wami. Wiara więc pokazała mu rzeczywistość. Oczy pokazały mu zasobność; tutaj wszystko masz, co tylko chcesz, a tam będziesz niewolnikiem. Ale on w tym niewolnictwie zobaczył wielkie bogactwo. I to jest niesamowite.

Wiara pokazuje nam gdzie naprawdę skierować kroki, żeby nie stracić tego, co cenne. To wiara pokazuje nam, że lepiej wybrać to, a odrzucić tamto. Lot nie przez wiarę oglądał to co miał zobaczyć. Ale oglądał to swoimi oczami i ta dolina Sodomy, Gomory bardzo mu się spodobała, że jest taka trawiasta, że jego zwierzyna będzie miała co jeść. A w końcu trafia do Sodomy, nie ma zwierzyny, nie ma nic, jest utrapiony. Kupił sobie kawałek ziemi w Sodomie i domek, i wszystko stracił. I ta trawa już nic nie dawała, bo nie miał nic, co by wyprowadzać na tą trawę. A finał tego wszystkiego to tragedia, tragedia za tragedią; żona się traci, córki wykorzystują ojca w niecny sposób. Ten Boży człowiek, który przy Abrahamie doznawał obecności Boga, poszedł za oczami i co się stało? Jak można pójść za oczami i zrobić sobie tragedię i swojemu domowi! Ale myślimy, że jako człowiek, który poznał działanie Boga, mógł prosić Boga o przebaczenie i szukać Boga. Spodziewamy się, że to właśnie uczynił, że to robił. Ale widzimy jaki miał opór, żeby opuścić Sodomę. Tam przecież była już jego zasobność.

Jak bardzo ważna jest więc wiara, że wiesz, gdzie kłaść to swoje bogactwo i wiesz, gdzie ono jest najcenniejsze. Wiara mówi ci o tym, co jest wieczne. A jeśli tracisz wiarę, zaczynasz łupić, zaczynasz wchodzić w coś, co jest utracalne; walczysz z bratem, walczysz z siostrą, walczysz z mężem, żoną, dziećmi, rodzicami. Walczysz, wchodzisz w coś dlatego, że tracisz wiarę. Jezus przyniósł pokój, w Jezusie mamy doskonały pokój. Jeżeli ja potrzebuję pokoju, to w Nim, w Chrystusie jest ten pokój. Jeżeli ty go potrzebujesz, też masz go. Muszę więc dotknąć Go, muszę widzieć, że On jest, żeby mój pokój, to był Jego pokój we mnie, żeby mój pokój nie był chwilowo, kiedy mi się dobrze wiedzie, ale żeby to był pokój, czy dobrze, czy źle, jakkolwiek, to jest tak samo cały czas. Czy my go potrzebujemy w ten sposób?

Rozumiecie, my codziennie musimy przyjść do Jezusa i dotknąć Go. Zobaczyć, że jest ten sam, który był wczoraj, dziś i na wieki. Nasza modlitwa to nie może być tylko pogadanie, musimy Go dotknąć, musimy spotkać się z Nim, żeby pójść dalej, wierząc, że On jest dalej z nami. Ale modlitwa może zamienić się w rytuał – przychodzę, pomodliłem się, idę i dalej robię swoje. Nie mam już z Chrystusa, idę pusty. To jest tragedia. Bo jeśli nie mam tego, co jest potrzebne, żeby wygrać z diabłem, a to mogę wziąć tylko z Chrystusa i to muszę wziąć codziennie, bo On mówi: „Wyprzuj się siebie codziennie, weź swój krzyż codziennie, idź za Mną i naśladowaj Mnie codziennie”; tak mówi? Paweł mówi: Codziennie umieram. Musimy więc zrozumieć, że wiara mówi nam, że nie idzie żyć bez tego, jeśli ja nie przyjmę swojej śmierci. To wtedy ja wstanę i pójdę. I co zaraz? Żona mnie zdenerwuje, dzieci mnie zdenerwują, bracia mnie zdenerwują, siostry mnie zdenerwują, ludzie mnie w ogóle denerwują, wszystko mnie zaraz denerwuje. Bo co? Bo nie ma Jezusa. Nie skorzystałem z Jezusa, a wiem, że jak wyjdę, to wszyscy będą mnie chcieli zdenerwować. Czy nie wiesz o tym? Nawet ty sam będziesz siebie denerwować. Potrzebujemy więc

Jezusa. Jeżeli my nie będziemy korzystać z Niego, to nerwy będą nas wykorzystywać. Mówię wam, to jest rzecz pewna, bo to się nie podoba, tamto się nie podoba, ktoś za wolno jedzie, ktoś za szybko jedzie, ktoś wymusił coś i już zaraz coś dzieje się. Jak bardzo więc potrzebujemy Pana.

I co dalej? Hebr.11,25-27: „i wolał raczej znosić uciski współ z ludem Bożym, aniżeli zażywać przemijającej rozkoszy grzechu, uznawszy hańbę Chrystusową za większe bogactwo niż skarby Egiptu; skierował bowiem oczy na zapłatę. Przez wiarę opuścił Egipt, nie uląkłszy się gniewu królewskiego; trzymał się bowiem tego, który jest niewidzialny, jak gdyby go widział.” Trzymał się Tego. Trzymać się, to dotykać kogoś. Dotykał się Tego, który jest niewidzialny. Dotknąć się Pana codziennie, nieustannie, mieć pewność. Jezus mówi: Ja cię trzymam w Swoim ręku. Mieć pewność, że jestem dalej w tym ręku Pana, że nikt nie jest w stanie wyrwać mnie z tej ręki. Mieć pewność kim jest ten Chrystus. Wiara zwycięża świat, ale jeśli wiara nie będzie miała Chrystusa, to ta wiara nic nie znaczy. Wiara bez Chrystusa to jest oszukiwanie, to jest zwiedzenie. Diabeł bawi się takimi ludźmi wierzącymi bez Chrystusa. On może prowadzić ich gdzie zechce. Może nie może zabić ich, dopóki jeszcze Pan chroni, ale może zaprowadzić na różne kombinacje, żeby osłabiać, jeszcze osłabiać, jeszcze osłabiać.

Jak bardzo więc jest to ważne, żeby pamiętać o tym. Warto jest żyć na tej ziemi, ale tylko dzięki Jezusowi Chrystusowi. Bez Jezusa nie warto żyć. Bez Jezusa możemy tylko zepsuć swoją wieczność, zniszczyć to, co już nazbierało się.

5Mojżeszowa 1, 34-40: „A gdy Pan usłyszał wasze słowa, rozgniewał się i tak poprzysiągł: Nikt z tych mężów, z tego złego pokolenia nie ujrzy ziemi dobrej, którą przysiągłem dać waszym ojcom oprócz Kaleba syna Jefunnego. On jeden ujrzy ją i jemu oraz jego synom dam tę ziemię, po której chodził, dlatego że stale trzymał się Pana. Także na mnie rozgniewał się Pan z powodu was, mówiąc: Ty również tam nie wejdziesz! Wejdzie tam natomiast Jozue, syn Nuna, który ci pomaga. Jego natchnij odwagą, gdyż on odda ją w posiadanie Izraelowi. Także wasze małe dzieci, o których mówiliście, że staną się łupem, i wasi synowie, którzy dziś jeszcze nie rozróżniają między dobrem a złem, tam wejdą. Im ją dam i oni wezmą ją w posiadanie. A wy zawróćcie i wyrusźcie na pustynię w kierunku Morza Czerwonego.” Kaleb więc trzymał się Pana, ten człowiek trzymał się niewidzialnego Boga i przez to umiał podjąć dobrą decyzję. Gdy wszyscy wątpili, on mówił: Nie! Idźmy, Bóg jest z nami, któż przeciwko nam? I to samo Jozue. I chcieli zabić ich z tego powodu, do czego oni namawiali ich.

Trzymaj się Pana, a twoja wiara będzie pewna tego, po co tu jesteś, po co ja jestem. Ale jeśli nie będziemy się trzymać; rozumiecie, biegnie czas i może się okazać, że czas pracuje na niekorzyść, a nie na korzyść, że nie ma wzrostu, ale jest degradacja, że nie ma rozwoju, ale jest wycofywanie się. Bóg nie ma upodobania w tych, którzy się cofają i giną. Codziennie więc potrzebuję wzrastać w Panu. Codziennie poznając Go coraz głębiej, móc przynieść coraz więcej prawdy od Niego. Mamy mówić sobie prawdę nawzajem. Co więc będziesz powtarzać mi to, co mówiłeś pięć lat temu albo ja tobie? Będziemy sobie powtarzać? Tamtą prawdę poznałem pięć lat temu i będę powtarzać ci cały czas to, co pięć lat temu mówiłem? Ty powiesz: Człowieku, ty pięć lat mówisz cały czas to samo, czy już nic więcej nie masz mi do powiedzenia? Idź do Pana Jezusa. On jest Prawdą. Weź od Niego więcej i przyjdź, porozmawiaj więcej. Dobrze, że poznałeś tą prawdę, ale co dalej? Jeżeli mamy ze sobą rozmawiać, to musimy rosnąć. Rozumiecie, bo jeżeli ktoś nie rośnie, to mówisz: No ile ty jeszcze będziesz to mówić? Nie masz już nic więcej od Pana? U Niego nie ma nic więcej, żeby to powiedzieć? Wtedy okazuje się, że ten ktoś zaniedbał już korzystanie z Pana. Pomyślał sobie: to już mi wystarczy, już to mam, tamto mam, to już mi wystarczy. A tak to nie jest. To jest prawda. Bez sprawdzania Pana, a tylko wiara może ci to dać, że wiesz, że On jest, wchodzisz coraz głębiej w niedowiarstwo i w życie według siły ciała, a nie siły wiary.

5Mojżeszowa 11, 18-24 a: „Przyjmijcie zatem te moje słowa do swego serca i do swojej duszy i przywiążcie je jako znak do swojej ręki, i niech będą jako opaska między waszymi oczyma; nauczajcie ich swoich synów, mówiąc o nich, gdy siedzisz w domu i gdy jesteś w drodze, i gdy się kładziesz, i gdy wstajesz. Wypisz je także na drzwiach twojego domu i na swoich bramach, aby pomnożyły się dni wasze i dni waszych synów w ziemi, którą Pan przysiągł dać waszym ojcom, tak jak dni niebios, które są nad ziemią. Jeśli bowiem będziecie przestrzegać wszystkich tych przykazań, które Ja wam nadaję, abyście je pełnili, miłując Pana, Boga swego, chodząc jego drogami i jego się trzymając, to Pan wypędzi przed wami wszystkie te narody, a wy zawładniecie narodami większymi i silniejszymi od was. Każde miejsce, po którym stąpać będzie twoja stopa, będzie wasze.” Każde miejsce będzie wasze, gdy będziecie trzymać się Pana; tak jak Kaleb trzymał się Pana. Pilnowanie się więc Pana. W chrześcijaństwie nie ma samowolnych ludzi, którzy chodzą już bez Pana. To są rozbijaki, to są rozbijaki chrześcijańskie. Oni potrafią tylko tłuc, nic dobrego zrobić, tylko zniszczyć, zepsuć to, co jest dobre. Bo bez Pana nie jesteśmy w stanie nic dobrego zrobić, nic. Tylko w Nim jest nasze dobro. Jeżeli dzisiaj nie będę z Panem, to nie jestem w stanie zrobić dobra, tylko zło; coś zepsuć. Ale jeśli z Panem, to mogę zrobić dobro, kolejne dobro. Dlatego potrzebny jest nam Chrystus, bo w Nim Ojciec przeznaczył nas do wszelkiego dobrego uczynku.

5Mojżeszowa 13, 1-6: „Wszystko, co ja wam powiedziałem, starannie wypełniajcie. Nic do tego nie będziesz dodawał ani niczego od tego nie ujmiesz. Jeśliby powstał pośród ciebie prorok albo ten, kto ma sny, i zapowiedziałby ci znak albo cud, i potem nastąpiłby ten znak albo cud, o którym ci powiedział, i namawiałby cię: Pójdźmy za innymi bogami, których nie znasz, i służmy im, to nie usłuchasz słów tego proroka ani tego, kto ma sny, gdyż to Pan, wasz Bóg, wystawia was na próbę, aby poznać, czy miłujecie Pana, Boga swego, z całego serca swego i z całej duszy swojej. Za Panem, waszym Bogiem, pójdziecie i jego będziecie się bać, i jego przykazań przestrzegać. Jego głosu będziecie słuchać, jemu będziecie służyć i jego się trzymać.” To jest bardzo ważne. „A ten prorok albo ten, kto ma sny, poniesie śmierć, gdyż namawiał do odstępstwa od Pana, Boga waszego, który was wyprowadził z ziemi egipskiej i wykupił cię z domu niewoli, aby cię sprowadzić z drogi, którą Pan, Bóg twój, nakazał ci iść. Tak wyplenisz to zło spośród siebie.” I później Pan opisuje w jaki sposób mają to czynić. Ale to jest ważne, abyście trzymali się Pana. Pan sprawdza czy puścisz się Pana; o, bo jakiś prorok, o, jakiś fajny nauczyciel. Czy nadal patrzysz, czy w tym człowieku widać owoc, że ten człowiek trzyma się Pana, czy widać Chrystusa? Jeżeli nie, to coś tu nie gra, to jakaś próba. Bo nie ma tak, że stał się przypadek. Nie. To jest próba, to jest sprawdzenie, czy będę dalej wierzyć temu, co naucza Chrystus, czy polecę, bo jakiś świeży powiew pojawił się. Ale w tym powiewie nie ma Pana. Jest może krzyczenie, deptanie wroga, może jakieś cuda „niewida”, ale nie ma Pana.

Jeszcze 2Kronik 6,14: „i rzekł: Panie, Boże Izraela! Nie ma ani na niebie, ani na ziemi takiego Boga, jak Ty, który dotrzymujesz przymierza i stosujesz łaskę wobec sług swoich, którzy z całego serca ciebie się trzymają.” Panu więc zależy, abyśmy trzymali się Go. Bóg nawet szuka tych, którzy Go szukają. Niech Bóg pomoże nam nie zlekceważyć, nie zamienić chrześcijaństwa w zabawę ludzi w Kościół, tylko niech to będzie rzeczywiste, bo diabeł lubi bawiących się, ale nie za bardzo lubi żołnierzy, którzy chodzą uzbrojeni w Chrystusa, którzy nieustannie sprawdzają, czy nadal Pan jest ich siłą. Czy idą już w swojej sile, czy dalej idą w sile Pana, bo to jest ważne. Mamy straszny bój codziennie, wielu wrogów wychodzi przeciwko nam. I musimy zdawać sobie sprawę, że jeśli Pan nie będzie z nami, to jak my pokonamy tą przeciwność. Jak my wygramy, jak pozostaniemy nadal wierni Bogu bez Pana? Nie damy rady. Możemy mieć wiedzę; wiedza nie wystarczy, wielu ludzi z wiedzą poległo. Potrzebujemy Pana, tak jak Słowo Boże mówi. Czy jak masz wiedzę, to wygrasz? Nie. Słowo Boże mówi, że jak Bóg z tobą, to wygrasz. Jeśli Bóg z nami, to któż przeciwko nam? Wielu miało różne pojmovanie wiedzy.

Pamiętajmy więc – Pan jest najważniejszy. Nasz Pan Jezus Chrystus jest najważniejszy dla nas, jest najważniejszy. To jest sprawa niepodważalna. Potrzebujemy Go nieustannie, by pozostać tymi, którzy

wzrastają z prawdy w prawdę, coraz dalej, dalej, dalej rozwijając się w prawdzie.

1Tesaloniczan 5, 21.22: „*Wszystkiego doświadczajcie, co dobre, tego się trzymajcie. Od wszelkiego rodzaju zła z dala się trzymajcie.*” Nie sięgamy po zło, sięgamy po dobro. To dobro mamy w Chrystusie Jezusie. Niech nasze modlitwy będą spokojne, pewne Pana. Tu nie chodzi o to, ile będziemy i jak długo będziemy się modlić, tylko czy wiemy do Kogo się modlimy, Kto to jest, z którym rozmawiamy. On nie tyle potrzebuje gaduła, On potrzebuje, żeby ludzie wiedzieli po co do Niego przychodzą. On zawsze pyta się: No co chcesz? Powiedz, co chcesz? Czego potrzebujesz? Ja mogę mieć problem ze słuchaniem Boga, a będę mówił: ‘Panie, pomóż mi to, pomóż mi tamto’. Pierwsze, to ja muszę odzyskać słuch, żeby słuchać co Bóg mówi do mnie. A ja proszę Go o różne dziwne rzeczy, a On nie wysłuchuje, aż zrozumie, że ja potrzebuję słyszeć co Bóg mówi i wtedy mogę iść dalej. A tak to będę biegał z kąta w kąt z czymś; On będzie wysłuchiwał, a ja będę ginał. Najpierw musi być słuchanie, więc Pan czeka. ‘Potrzebuję słuch, Panie, żeby słyszeć to, co Ty mi mówisz’. Dobrze, to już wiesz – idź pomóż temu. ‘A ja myślałem, że co innego usłyszę, co jest w niebie, jakie wspaniałości są w niebie’. No właśnie, to są wspaniałości z nieba - Idź i to zrób. Dla mnie i dla ciebie jest to więc bardzo ważne, abyśmy w ten sposób postępowali.

2Tesaloniczan 2,15: „*Przeto, bracia, trwajcie niewzruszenie i trzymajcie się przekazanej nauki, której nauczyliście się czy to przez mowę, czy przez list nasz.*” Słowo Boże znowu więc poucza nas, abyśmy trwali niewzruszenie w tym, co się nauczyliśmy, żebyśmy nie byli jak ci uczniowie, którzy z każdego poranka zapominają co się uczyli i na nowo próbują się czegoś nauczyć. My musimy trwać w tym, co już nauczyliśmy się, aby uczyć się dalej. Słowo Boże, apostoł poucza nas więc, abyśmy tego właśnie pilnowali. Trwajcie niewzruszenie i trzymajcie się przekazanej nauki. A nauką jest to, co powiedział Pan Jezus, apostołowie i prorocy do mnie i do ciebie. Trzymajmy się tego, nie fantazjujmy, nie wymyślajmy kolejnych bajek dla chrześcijaństwa. Chrześcijaństwo nie potrzebuje bajek. Chrześcijaństwo potrzebuje prawdy, rzeczywistości, potrzebuje widzieć w ludziach zwycięskiego Chrystusa. To jest najważniejsze. I opowiadać co naprawdę doświadczasz z Jezusem, bo Jezus tego chce. A będąc z Nim codziennie, coraz więcej możesz doświadczyc, a więc coraz więcej możesz mówić prawdy. To co nie pomaga, nie pomoże tobie i innym. A słyszenie, że jakieś lekarstwo jest skuteczne, nie jest wystarczające. Musimy trwać w tym co jest prawdziwe, to jest rzeczywistość.

1Tymoteusza 6, 3-5: „*Jeśli kto inaczej naucza i nie trzyma się zbawiennych słów Pana naszego Jezusa Chrystusa oraz nauki zgodnej z prawdziwą pobożnością, ten jest zarozumiały, nic nie umie, lecz choruje na wszczynanie sporów i spieranie się o słowa, z czego rodzą się zawiść, swary, bluźnierstwa, złośliwe podejrzenia,*” Nic dobrego taki człowiek nie wnosi. „*ciągłe spory ludzi spaczonych na umyśle i wyzutyh z prawdy, którzy sądzą, że z pobożności można ciągnąć zyski*” Kto nie trzyma się zbawiennych Słów Pana Jezusa Chrystusa. Pan Jezus mówi bardzo wyraźnie: „*Beze Mnie nic uczynić nie możecie*”. Jeżeli więc próbuję zrobić coś bez Jezusa, to znaczy, że podważam Jego naukę. Mogę zrobić tyle, ile da mi Pan i ty też. To co wychodzi z naszych fantazji, to jest rujnowanie Kościoła, bo za tym nie idzie Chrystus i nie ma świadectwa, a brak świadectwa powoduje, że ludzie zaczynają gubić się. Nie mów rzeczy, których nie masz. Jezus nie chce tego. On chce, żebyśmy mówili to, co On nam da, co naprawdę wiesz, co wyzwoliło ciebie ze zła, dając ci dobro, miłość, pokój, łagodność, cierpliwość.

Pan Jezus chce, żebyśmy mówili. Tak jak niemowlę zaczyna coś mówić, mówi: ‘a, b’ i zaczyna mu się coś składać, potem jak wymawia ‘mama’, mama w skowronkach, ‘tata’, tata też ulatuje. Takie małe dziecko, takie słowa i powodują tyle radości. Ale potem kiedy to dziecko dorasta, uczy się kolejnych słów, kolejnych słów. I to jest piękne, kiedy rodzic mówi: Wynieś śmieci. ‘Tak jest, już idę’. Piękne. A nie: ‘Ja już wynosiłem, a teraz niech drugi wyniesie’. Kiedy człowiek jest chętny, żeby służyć, żeby to zrobić, to znaczy, że ten człowiek dobrze uczył się. A jak się wymigać, to znaczy, że źle uczył się ten człowiek. Bo

masz zyski z uczynionego dobra – czyńcie dobro, a zyskacie.

Zobaczcie jak bardzo ważne jest, kiedy my jesteśmy niemowlętami w wierze, kiedy mówimy pewne takie drobne słowa, ale już wszyscy cieszą się z tego, że ten człowiek zaczyna mówić biblijnym sposobem. Ale potem rośniemy coraz bardziej i musimy to rozumieć – zawsze mówmy prawdę. Nie okłamujmy nikogo, bo mścicielem tego jest Bóg. Jeżeli czegoś nie znam osobiście i nie doświadczyłem tego osobiście, a będę fantazjować na ten temat, to mogę oszukać, mogę zwieść. A nie po to mówimy, żeby zwodzić, okłamywać kogoś. Mówmy więc to, co mamy, przekazujmy to, co mamy, rośnijmy. Codziennie przychodź do Pana, aby wziąć, że On jest, nie jesteś sam, nie jesteś sama. Idziesz dalej, poznając prawdę, aby mówić tą prawdę innym. To jest bardzo ważna lekcja. Pan Jezus mówi, że On mówi to, co powiedział Mu Ojciec, a Ojciec jeszcze większe rzeczy Mu pokaże, aby się dziwili.

2Piotra 1, 19: *„Mamy więc słowo prorockie jeszcze bardziej potwierdzone, a wy dobrze czynicie, trzymając się go niby pochodni, świecącej w ciemnym miejscu, dopóki dzień nie zaświta i nie wszędzie jutrenka w waszych sercach.”* Mamy Słowo prorockie i dobrze czynimy, gdy my się go trzymamy. Korzystajmy z tego co prorocy przekazują, co apostołowie przekazują. A głównie, co mówi Pan Jezus Chrystus, bo On jest kamieniem węgielnym tego fundamentu, nauczania Kościoła. A więc potrzebujemy tego nieustannie. Czy to jest dla nas sprawa oczywista? Pan nie chce od nas niczego więcej niż nam dał, a my nie musimy robić nic więcej niż to, co otrzymaliśmy.

List do Tytusa 1, 7-9: *„Biskup bowiem jako władca Boży, powinien być nienaganny, nie samowolny, nieskory do gniewu, nie oddający się pijaństwu, nie porywczy, nie chciwy brudnego zysku, ale gościnny, zamilowany w tym, co dobre, roztropny, sprawiedliwy, pobożny, wstrzeźliwy, trzymający się prawowiernej nauki, aby mógł zarówno udzielać napomnień w słowach zdrowej nauki, jak też dawać odpór tym, którzy jej się przeciwstawiają.”* Trzymający się więc prawdziwej nauki, nie wymyślający. Wiecie co się stało z tego tylko powodu, że ludzie nie pilnowali się tego, co tutaj pisze Słowo Boże? Powstawały różne fantazje naukowe na temat Boga, Pana Jezusa, nauczania, wyciągano tyle wniosków. Już niedługo po tym jak apostołowie skończyli, już mieszano. Ludzie kombinowali już w różny sposób, wymyślali różne sposoby. Tworzyło się wielkie zamieszanie. A przecież było tu napisane, że czego mają się pilnować? Tamten biskup w Afryce mówił co innego, niż biskup w Azji. Wymyślali sobie różne rzeczy, nie pilnowali się już prawowiernej nauki. Nie przychodzili do Chrystusa, żeby czerpać z Niego. Uznali się już za mądrych. Z kogo zaczęli korzystać? Z filozofów greckich. Zaczęły wchodzić różne filozofie, kombinacje, przemyślenia, mieszano prawdę z pomysłami ludzkimi i podawano to innym, i powstawały różne ugrupowania. Aż w końcu postanowiono zrobić porządek. I zrobiono jeden wielki bałagan, karząc wszystkich, którzy myślą inaczej niż ustalono. I to nie miało nic wspólnego z Chrystusem, to było wspólne z człowiekiem, który postanowił zrobić porządek. W jego cesarstwie będzie porządek. Ustalono, że taka nauka będzie obowiązywać, a kto jej nie przestrzega, będzie usuwany, będzie mu odbierane to, co posiada, dom jego będzie zburzony, zniszczony, ludzie będą karani. A jeśli jeszcze nie, to inaczej z nimi postąpi się. Ustalono więc pewne prawo, a jeśli kto nie respektował, to bum! I narobiono, do dzisiaj trwa ten bałagan. Ilu ludzi spalono na stosach z tego powodu, ilu ścięto, ile krwi przelano, ile wymyślano sposobów na cierpienia, żeby tych ludzi zmusić, żeby dostosowali się do ustalonej „prawdy”, chociaż ona nie ma w rzeczywistości oparcia na Słowach Chrystusa. Wymyślano więc. Gdyby tylko czytano Biblię. Rób tylko to, co tu jest napisane. Nic więcej nie wymaga się od ciebie, biskupie. Pilnuj się tylko nauczania Chrystusa, apostołów i proroków. Nic nie musisz wymyślać. Tak powiedzieli i tego trzymaj się. Nie narobisz bałaganu, bo te Słowa są prawdziwe i one dają ludziom to, co jest potrzebne. Nie musimy więc niczego wymyślać, nie musimy nic dodawać, nic ujmować, bo to za „ciężkie”. Mamy pilnować się Pana i to jest najważniejsze.

Co my tu jeszcze mamy? Hebrajczyków 4, 14-16: „*Mając więc wielkiego arcykapłana, który przeszedł przez niebiosy, Jezusa, Syna Bożego, trzymajmy się mocno wyznania. Nie mamy bowiem arcykapłana, który by nie mógł współczuć ze słabościami naszymi, lecz doświadczonego we wszystkim, podobnie jak my, z wyjątkiem grzechu. Przystąpmy tedy z ufną odwagą do tronu łaski, abyśmy dostąpili miłosierdzia i znaleźli łaskę ku pomocy w stosownej porze.*” Gdybym spytał się: Kogo się teraz dzisiaj trzymasz? Czy to nadal jest Chrystus i On jest wyrocznią do tego co robisz, po co to robisz, Komu to robisz? Czy to już jest pomysł człowieka? Jeżeli to jest pilnowanie się tego wyznania wiary, że Chrystus jest Arcykapłanem, wstawia się za nami, Krew Jego oczyszcza, abyśmy my sobie Boże dobro nawzajem czynili, to jest to prawidłowe, bo On po to przyszedł, aby uwolnić nas od wszelkiego zła. Trzymajmy się więc mocno wyznania. Kto dzisiaj wstawia się za nami, żebyśmy prowadzili życie godne Boga? Chrystus Jezus z własną Krwią. Po co się wstawia? Żebyśmy żyli zgodnie z wolą Boga. Jeżeli nie będziemy żyli zgodnie z wolą Boga, to kto za nami wstawi się? Czy wstawiennictwo Jezusa Bóg miją i mówi: No, Ty się wstawiaj, ale ten to nie. Nie. Jezus wstawia się za nami, Bóg wysłuchuje i my możemy prowadzić życie zgodne z wolą Boga. Jeżeli nie prowadzimy, to znaczy, że my nie jesteśmy już pod wstawiennictwem Jezusa, bo Bóg zawsze wysłuchuje Syna. Musimy zdawać sobie sprawę, że to jest prawda. Wypadliśmy z tego miejsca chwały, łaski i próbujemy realizować po swojemu. Można wrócić, pokutując wrócić z powrotem pod wstawiennictwo Chrystusa i wtedy prowadzić życie zgodnie z wolą Boga. Można wrócić. Ale trzeba zobaczyć efekt swojego życia, co to za owoc przynosi. Jeżeli to jest Chrystusowy, to znaczy, że wstawiennictwo działa. Jeżeli to jest owoc cielesny, znaczy, że wstawiennictwo nie działa. Trzeba wrócić do Jezusa, znowuż trzymać się Jego. Nie samemu, nie samej, tylko dzięki Chrystusowi żyć tutaj w chrześcijańskim miejscu.

List do Hebrajczyków 6, 10-12: „*Wszak Bóg nie jest niesprawiedliwy, aby miał zapomnieć o dziele waszym i o miłości, jaką okazaliście dla imienia jego, gdy usługiwaliście świętym i gdy usługujecie. Pragniemy zaś, aby każdy z was okazywał tę samą gorliwość dla zachowania pełni nadziei aż do końca, abyście się nie stali ociężałymi, ale byli naśladowcami tych, którzy przez wiarę i cierpliwość dziedziczą obietnice.*” Abyśmy wytrwale usługiwali świętym, trwali w służbie według tego wzoru jaki mamy w Chrystusie Jezusie. Wtedy będzie działało się dobrze. Gdy będziemy myśleć o sobie, dla siebie, zaczniemy gubić się.

Hebrajczyków 10, 23: „*trzymajmy się niewzruszenie nadziei, którą wyznajemy, bo wierny jest Ten, który dał obietnicę.*” Trzymajmy się Pana. On jest naszą nadzieją. Pamiętaj, twoje chrześcijaństwo będzie wzrastało, rozwijało się, gdy panować będzie nad tobą Chrystus. Będzie się gubić, gdy przestaje panować Chrystus. Nie ma innej opcji w ogóle nawet. Gdy chodzimy w światłości, widzimy dokąd idziemy. Kiedy wychodzimy ze światłości, gubimy się, potykamy się o różne rzeczy. Nie wychodzimy więc ze światłości, należmy do Jezusa. Klękniysz, pomódl się do Niego. On nie potrzebuje nie wiadomo czego. On chce, żebyś przyszedł naprawdę. Wiecie, żeby powiedzieć prawdę Jezusowi, potrzeba Ducha Świętego? Bo człowiek gada różne rzeczy, ale nie powie prawdy. I raptem uzmysławiasz sobie, że ty nawet prawdy nie możesz powiedzieć. Wiesz, że potrzebujesz Pana a nie umiesz powiedzieć Mu, w czym Go naprawdę potrzebujesz i dopiero praca Ducha Świętego i zaczynasz rozumieć gdzie naprawdę potrzebujesz Jezusa. Jak cudownie jest, kiedy możesz już mówić to, co naprawdę jest potrzebne. Wtedy jest już rozmowa. Pan realizuje zgodnie z tym, wykonuje w nas to, co jest potrzebne.

Księga Objawienia 2, 13: „*Wiem, gdzie mieszkasz, tam, gdzie jest tron szatana;*” Zobaczcie jakie straszne miejsce. „*a jednak trzymasz się mocno mego imienia i nie zaparteś się wiary we mnie, nawet w dniach, kiedy Antypas, świadek mój wierny, został zabity u was, gdzie szatan ma swoje mieszkanie.*” Mimo takiego straszego miejsca, Pan mówi: Trzymasz się, chociaż tam już wróg próbuje. Pojawiły się nauki Balaama, próbującego uwodzić, nauki nikolaitów; wróg więc próbuje. Ale Pan mówi: Ale ty trzymasz się, trwasz, należysz do Mnie. To co jest główne na ten dzisiejszy czas, to myślę, żeby mieć tą świętą świadomość, że jest Chrystus, my należymy do Niego i On nie wymaga od nas niczego innego jak tylko to, co On nam da.

Ale On chce, żebyśmy do Niego przychodzili, żeby od Niego wziąć to, co jest potrzebne, abyśmy mogli wykonywać służbę, którą On nam dał.

Objawienie 2,25-27: *„trzymajcie się tylko mocno tego, co posiadacie, aż przyjdę. Zwycięzcy i temu, kto pełni aż do końca uczynki moje, dam władzę nad poganami, i będzie rządził nimi laską żelazną, i będą jak skruszone naczynia gliniane;”* Znowuż Pan uzmysławia to, co jest bardzo ważne. Trzymaj się tego.

List do Filipian 3, 13-16: *„Bracia, ja o sobie samym nie myślę, że pochwyliłem, ale jedno czynię: zapominając o tym, co za mną, i zdążając do tego, co przede mną, zmierzam do celu, do nagrody w górze, do której zostałem powołany przez Boga w Chrystusie Jezusie. Ilu nas tedy jest doskonałych, wszyscy tak myślimy; a jeśli o czymś inaczej myślicie, i to wam Bóg objawi; tylko trwajmy w tym, co już osiągnęliśmy.”* Trwajmy w tym, co osiągnęliśmy. Nie musimy kolejny, kolejny raz, znowuż, znowuż, znowuż. Trwajmy w tym i dalej bądźmy chętni poznać Pana jeszcze więcej. On chce dawać nam poznawać się, abyśmy więcej mogli mówić prawdy, a Prawdą On jest. Jeżeli mówić prawdę, to tylko o Nim, bo nie ma prawdy poza Chrystusem. W Nim jest prawda potrzebna tobie i mnie, abyśmy mogli rozmawiać ze sobą przez psalmy, hymny, pieśni duchowne. To jest Prawda, to jest Chrystus. O Nim wszędzie jest tam napisane. Napełnianie prawdą z Chrystusa, z wdzięcznością, radością, uwielbieniem - to wszystko jest w Nim, to czego my naprawdę potrzebujemy, żeby budować się na Boży dom.

Moje więc przychodzenie do Niego, aby trzymać się Go, twoje przychodzenie do Niego, aby trzymać, powoduje, że my się budujemy razem spotykając się. Ale kiedy nie przychodzimy, nie trzymamy się, to przychodzimy ze sobą, sami ze sobą. Co więc możemy tu wniesić?

Wracając jeszcze do Księgi Objawienia 3, 10: *„Ponieważ zachowałeś nakaz mój, by przy mnie wytrwać, przeto i Ja zachowam cię w godzinie próby, jaka przyjdzie na cały świat, by doświadczyć mieszkańców ziemi.”* Dlatego, że wytrwałeś przy Mnie. Zachowując to, trwaj we Mnie, a Ja w tobie. Dlatego, że zachowałeś ten nakaz trwania w społeczności z Jezusem. Pan Jezus mówi: Ja cię zachowam w godzinie próby, jaka przyjdzie na tę ziemię. Trwaj bracie, siostró. Pilnuj sprawy Chrystusa, to jest najważniejsze. Zgromadzenie, to już jest za tą sprawą. Ale wcześniej musi być Chrystus. Jeżeli byśmy zgromadzali się bez Niego, to jest bez sensu, to jest tylko zwodzenie się nawzajem, oszukiwanie siebie nawzajem. A na końcu gehenna. Tragedia. Ale gdy mamy spotkania z Nim i gdy On zmienia nas i coraz więcej w nas widać Jego, to jest budujące. Ta kobieta została uzdrowiona, wróciła do swego miejsca i oni widzieli, że ona jest uzdrowiona. Ona nie mówiła, że jest uzdrowiona, bo Jezus kazał mówić jej, że jest uzdrowiona, a ona dalej jest chora. Ona tak nie mówiła. Przyszła i powiedziała: Jestem zdrowa, bo była zdrowa. A więc: Ja cię zachowam w godzinie próby. Dlatego tak dużo cały czas czytamy z Biblii. To Słowo ma do nas przemawiać. Można pofantazjować na temat Słowa, albo mówić przez to Słowo.

List do Kolosan 3, 3: *„Umarliście bowiem, a życie wasze jest ukryte wraz z Chrystusem w Bogu;”* Jezus mówi, że Ja was zachowam w godzinie próby, bo życie nasze jest ukryte wraz z Chrystusem w Bogu. Nie można nam odebrać życia, kiedy my trwamy w Chrystusie. Jeżeli więc coś było zakłócone, zaniedbane, trzeba przyjść, spokojnie przed Panem porozmawiać o tym i chcieć przyjąć to, co jest potrzebne, aby zostało to wysprzątane, i pójść dalej, uczyć się Pana, jak uczeń, który chce być jak Mistrz, dorastać do wymiarów Mistrza. Pamiętaj, to jest bardzo ważne byśmy o tym mogli pamiętać.

Może tak szybko, bo już chyba godzina minęła, przejdziemy przez jakiś tam fragment, po co jest nam potrzebny Chrystus, do czego jest nam potrzebny Chrystus. Bo czasami można nie wiedzieć; i tak człowiek przychodzi coś pogada, pomodli się, ale tak naprawdę nie wie, po co jest potrzebny Chrystus.

W 1Koryntian 1, 4-9 napisane jest, że w Chrystusie jesteście ubogaceni we wszystko, co jest nam potrzebne. Chrystus jest nam potrzebny, bo wszystko, co jest nam potrzebne, mamy w Nim. Potrzebujemy Go więc nieustannie, bo poza Nim nic nie mamy, co moglibyśmy potrzebować, a Bóg przez to byłby uwielbiony. Wiemy już więc, przychodzimy do Niego, bo wszystko jest w Nim. Temat się zamyka. Nie ma skąd wziąć coś dobrego, tylko z Niego. Ani książka, ani to, ani nic; może wezmę coś dobrego z książki, ale jak patrzę na książki, to one dają też coś złego. Dają coś dobrego i coś złego. A Pan daje samo dobro. U Niego nie ma nic złego, u Niego jest sto procent dobra, pełnia dobra. To samo znajdujemy też w 2Koryntian 9,8-15. List do Hebrajczyków 13,20,21. Wszystko to, co potrzebujemy jest w Chrystusie Jezusie, dla mnie i dla ciebie bardzo ważne.

Co dalej mamy w Jezusie? W Jezusie, tak jak czytamy 1Koryntian 4,15, jesteście zrodzeni w Nim. A jeśli zrodzeni w Nim, to żeby utrzymać się przy życiu, potrzebujemy cały czas Jezusa. Zrodzeni potrzebują być w tym, w czym zostali zrodzeni. Jak zostaliśmy zrodzeni na ziemi, to potrzebowaliśmy tlenu, potrzebowaliśmy wody, potrzebowaliśmy jedzenia, ubrania, potrzebowaliśmy ciepła. A zrodzeni w Chrystusie potrzebujemy czystości, świętości, nieskalaności, społeczności. Zrodzeni w Nim, musimy żyć w Nim. Bo jak by teraz przenieść nas na Marsa, byśmy wszyscy raz dwa zginęli. Nie mielibyśmy już tego, w czym zostaliśmy urodzeni. I gdy przenieść to do fałszywych nauczania, też giną ludzie. Bo oni nie mają tego w czym zostali urodzeni, bo Jezus jest prawdziwy. Każde zwiedzenie więc wyprowadza z miejsca urodzenia, oszukuje, zwodzi.

To samo napisane jest w Liście do Efezjan 1,3-10, że Bóg już przed założeniem świata postanowił, że będziemy Jego synami zrodzonymi w Jego Synu Jezusie Chrystusie, o którym też postanowił przed założeniem wszystkiego, że to On będzie Tym, przez którego my zostaniemy wykupieni i zrodzeni. On będzie tym nieskalanym Nasieniem. Mamy to napisane. Potrzebujemy Jezusa, bo w Nim zostaliśmy urodzeni. Nie możemy żyć poza Chrystusem, bo poza Nim nie ma dla nas warunków do życia. Chwała Bogu! Określone; temat zamknięty całkowicie. Chcesz żyć poza Jezusem? Umrzesz, zginiesz jako wierzący człowiek, i wielu tak zginęło, opuścili Pana i zginęli. Opuścili Źródło wód żywych, zbudowali sobie dziurawe cysterny i poginęli. Kto więc opuszcza Jezusa jest głupcem, myśląc, że będzie jeszcze żyć. Nie da rady żyć bez Jezusa.

Co mamy jeszcze w Panu Jezusie? List do Rzymian 3,24. Odkupienie mamy w Jezusie, a więc jesteście spłaćni w Chrystusie Jezusie. Dopóki trwam w Chrystusie, jestem spłacony. Ty też. Opuszczam Jezusa, opuszczam spłacenie, wpadam w długi. I tak wielu wierzących jest dłużnikami własnego ciała. Opuścili Chrystusa gdzie jest pełnia, wszystko wykupione, wszystko spłacone, są szczęśliwi, wdzięczni. Mają zawsze wszystko, co potrzebne w Chrystusie, zawsze zadowolenie w Panu. A tutaj raptem opuszcza i już jest problem. Lepiej nie opuszczajmy Pana.

List do Rzymian 6,11. Żyjemy da Boga w Chrystusie Jezusie. Poza Jezusem nie możemy żyć dla Boga. Jest to też w Liście do Rzymian 8,2. W Liście do Rzymian 8, 1 – nie mamy potępienia. W Chrystusie Jezusie jesteście poza wszelkim potępieniem. Nie ma potępienia dla tych, którzy są w Chrystusie Jezusie. A poza Chrystusem już jest, już są potępieni. Po co wy opuściliście, tam gdzie nie ma potępienia? Chodzą pod potępieniem, różne nastawienia, różne kombinacje. Wróć do Chrystusa, tam tego nie ma, tam jest radość, wdzięczność, zadowolenie. Wszystko to w Nim.

List do Rzymian 8,39 – miłość Boga do nas jest w Chrystusie Jezusie. Tam więc Bóg miłuje nas. Jeśli opuszczamy Syna, opuszczamy Bożą miłość. Czego możemy się więc spodziewać?

Co jeszcze mamy? List do Rzymian 12, 5 – jesteście złączeni w jedno ciało w Chrystusie Jezusie, gdzie

członki mają o siebie nawzajem jednakie staranie. To jest dla mnie niesamowite. Nie będziemy mieli o siebie jednakiego starania, jeżeli nie będziemy w tym samym Chrystusie. To jest niemożliwe, żeby mieć o siebie jednakie staranie poza Chrystusem. Niemożliwe. Codziennie więc potrzebujesz Jezusa, żeby być jednością z braćmi i siostrami. Bez Jezusa nie ma jedności. Wypadasz z jedności i to są dla ciebie zwyczajni ludzie, którzy są takimi samymi rozrabiakami jak ty; może ci się tak wydaje, grzesznicy jak wszyscy. Ale nie. Ci, którzy są w Chrystusie, to są święci. Ci, którzy są w Chrystusie są doskonali, a więc nie grzesznicy. Takie myślenie jest już wynikiem opuszczenia Chrystusa i podchodzenia do sprawy w ten sposób. Musimy to rozumieć. W Liście do Galacjan 3,28 jest też o tym napisane.

Co dalej mamy w Chrystusie? 1Koryntian 1,4 – łaskę Boga wobec nas mamy w Chrystusie. Poza Chrystusem nie ma łaski. Kto opuszcza Chrystusa, nie ma łaski. Potrzebujesz więc codziennie łaski, potrzebujesz codziennie Chrystusa. Łaska pozwala nam się oczyszczać, uświęcać, porzucać zło, przyjmować dobro. A bez łaski jesteśmy od razu pod wyrokiem. I co? Już jestem gotowy być pod wyrokiem? No nie. Jak mogę być gotowy bez łaski? Potrzebuję łaski, potrzebuję tego, że Krew Jezusa oczyszcza mnie od każdego grzechu, tak samo jak ty tego potrzebujesz. Jak bardzo więc potrzebujemy Jezusa, kiedy stajemy przed Nim. Jak bardzo potrzebujemy Go, żeby z Nim normalnie rozmawiać.

Co jeszcze mamy? 1Koryntian 1,30.31 - mądrość, sprawiedliwość, poświęcenie i odkupienie. Mądrym więc mogę być tylko wtedy, kiedy trwam w Chrystusie, ty też. Inaczej jesteśmy głupcami z głupców. Głupi rzekł w sercu swoim: Sam sobie dam radę. Mądry zaś uznał, że bez Pana nie da rady. Taka jest różnica między mądrymi chrześcijanami a głupimi.

Co tam jeszcze mamy? 1Koryntian 15,22 – zmartwychwstanie mamy w Chrystusie Jezusie. A potrzebujemy zmartwychwstania, czy nie? ‘No, w tym życiu wystarczy mi Chrystus, jestem już zadowolony’. To nie jest prawidłowe. Potrzebujemy zmartwychwstania, aby nowe życie prowadzić.

2Koryntian 2,14 – mamy zwycięstwo w każdym doświadczeniu w Chrystusie. Kto ma Chrystusa, ma zawsze zwycięstwo. Kiedy więc Chrystus jest ze mną, zawsze wygrywam. Kiedy idę sam do bitwy, zawsze przegrywam i wtedy przychodzę, mówię: ‘Panie, to nie byłeś Ty, to była porażka. Ty nigdy nie przegrywasz. To ja sobie pomyślałem, tak jak Dawid: dam sobie radę. I raptem stanęło doświadczenie i nie dałem sobie rady. Przepraszam przebac mi, nie chce próbować bez Ciebie’. Nieraz uczeń próbuje zbyt szybko zrobić to, co chce Mistrz i spartaczy coś, no nie wyszło. Trzeba było poczekać aż nauczę cię do końca.

To co już wspominaliśmy w 2 Koryntian 2,17 – mówienie mamy z Chrystusa też. Bez Chrystusa nie umiemy mówić. Paplamy przepis za przepisem, ale to nie jest mowa. W 2Koryntian 12,19 też jest to zapisane.

W 2Koryntian 3,14 – zasłona została usunięta; w Chrystusie nie ma już zasłony. Jesteśmy już przed Bożym Obliczem twarzą w twarz, jeszcze bardziej niż Mojżesz, bo wchodzimy do Miejsca Świętego. Zasłona została rozsunięta. Pan Jezus daje nam możliwość przez moc Swojej Krwi, abyśmy mogli być przed Obliczem Boga i żeby Bóg przyjmował nas. Mamy swobodny dostęp do Boga. Nie ma już zasłony, która by nas oddzielała od Boga. Możemy trwając w Chrystusie, mówić: Ojciec.

2Koryntian 5,17 – nowe stworzenie istnieje tylko w Chrystusie Jezusie. Poza Nim wszystko jest stare. Tylko w Chrystusie jest nowe stworzenie.

Co jeszcze? Galacjan 2,4 – wolność mamy w Chrystusie. Bez Niego jesteśmy niewolnikami władztw

ciemności. Musimy czynić to, co chce diabeł. Tylko w Chrystusie nie musimy czynić co chce diabeł. Chcesz zawsze wygrać? Trwaj zawsze w Chrystusie i gdy diabeł będzie do ciebie przychodził, nie będzie miał siły, żeby spowodować, żebyś zrobił, czy zrobiła to, co on chce, bo siła twoja zwycięstwa jest w Chrystusie. Kto ma Chrystusa, kto trwa w Chrystusie, ten jest zwycięzcą, ten pokonuje. Tak jak przez Krew Chrystusa zwyciężamy diabła.

Galacjan 3,14 – mamy błogosławieństwo Abrahamowe. To co Bóg powiedział do Abrahama, że potomstwo twoje będzie potomstwem wiary. Spójrz Abrahamie, tyle będziesz miał. To błogosławieństwo możemy przyjąć tylko w Chrystusie Jezusie, bo o to Bogu chodziło, kiedy mówił to do Abrahama.

Galacjan 3,27 – przyobleczenie. Mamy w czym chodzić przed Bożym Obliczem, nie jesteśmy nadzy, jesteśmy przyobleczeni. To przyobleczenie to Chrystus. Mamy to w Chrystusie.

Efezjan 1,12 – nadzieję na dotarcie do celu mamy w Chrystusie. Poza Chrystusem nie ma nadziei.

Efezjan 2,6 – jesteśmy w Chrystusie posadzeni w okręgach nieba. Jesteśmy więc już tam po prawicy Boga w Chrystusie Jezusie. Dopóki trwam w Chrystusie, moje miejsce jest tam, twoje też. I to wszystko w Nim. Sprawdzajmy więc czy my tam jeszcze jesteśmy. Bo jeżeli sami, to już tam nie jesteśmy; możemy być tylko w Nim. Nie ma tam jeszcze miejsca obok dla Mariana. Jest miejsce tylko dla Chrystusa. A przez Niego dla nas, jeżeli my trwamy w Nim.

Efezjan 2,10, to co już wspominaliśmy o uczynkach dobrych, mamy w Nim.

Efezjan 4,32 – odpuszczenie grzechów mamy w Nim.

Filipian 3,14 powołanie. Wszystko w Chrystusie. Nie ma nic poza Chrystusem.

Kolosan 1,4 – wiara. Kolosan 1,28 – doskonałość, tak jak w Hebrajczykach jest to napisane.

2Tymoteusza 2,10 – zbawienie.

I 1Piotra 5,10 – wieczną chwałę. Wszystko w Nim. Przychodźmy do Niego, bo to wszystko jest w Nim. A nasze życie musi pięknieć, bo po to właśnie On przyszedł, aby to był Chrystus w nas, nadzieja chwały. A nie my sami kombinujemy jak być chrześcijanami. On w ogóle tego nie chce od nas. On chce, żebyśmy zawsze brali od Niego. Przychodzisz do Niego: Co chcesz? – pyta się ciebie. ‘A, Panie, ja tylko przyszedłem chwilę z Tobą pogadać, idę dalej’. No to idź. Potem przybiega, jęczy i narzeka: ‘Co się stało, Panie?’ Chciałeś tylko pogadać. A Ja nie mam czasu na gadanie; o co ci więc chodzi? ‘Panie, abym już nie gadał byle czego’. No dobrze. To będę cię uczył jak rozmawiać. Piękne to jest.

Pan chce, żebyśmy do Niego przychodzili i żebyśmy naprawdę potrzebowali Go, aby prowadzić takie życie, jakie podoba się Ojcu. Amen.